


po erriin.
may 2022



aleksandra bartelska

Staruszek jedzie kolejką podmiejską

księżyc jak krótko obcięty paznokieć
pozostawiony na stole

troszczyłem się tylko o siebie
miłość sprawiła, że zobaczyłem wyraźnie,
zobaczyłem wyraźnie wszystko razem

każdy ma własny krajobraz przed oczami
dostrzegam lodową chmurę
i olszynę na jej tle,
przyjemnie jest raz patrzeć na chmurę,
a raz na gałęzie,
chmura podświetlona od tyłu nabiera dziwnej gęstości i kolory drzew -
setki dni, gdy to się powtarzało
setki dni, gdy próbowałem zatrzymać ją, ale czysty obraz ulatuje, tak jak dusza z ciała

już nie dowiem się,
co popychało ją naprzód
spłaszczone warstwy ziemi
rozwijają się pasmami kolorów

oddech drzewa, pod powiekami

co wychyla się do połowy,
by drugą połową pozostać schowane, mówiące, wyraźne?

chciałem, by była zagadką
i chciałem, by przestała nią być,
gęstość lodowej chmury
i jej biel okrążona szarością

„Musiałem nim potrząsać przez dobrą minutę (...)”

ale nikt się nie budził

twoją piękną twarz
maszynka pamięci rozkrusza
jak gipsową maskę

zapuszczam włosy żeby
układały się jak włosy wody
w ziemi

na obrazach
siedzą górnicy ze zgiętymi
kolanami a na ich kolanach
siedzą kobiety wypełnione
po same brzegi ciałem

przed obrazami
siedzą widzowie i przytulają się
ich ciała jak pieczęcie

podnosiłam, potrząsałam śpiącymi,
ale nikt się nie obudził

Wyprawa osteologiczna w starym roku na powitanie nowego roku

złożeni głębokim smutkiem
złożeni grudniową ciemnością
złożeni do grobu
(czy dziewczynka mogła być o tym *nie wiedzieć*?)
Złożeni na pół
złożeni połowicznym rozpadem
złożeni w ten sposób, że dobrze trzymaliśmy się za rękę

w grudniu wyruszyliśmy na poszukiwanie choinki
mieliśmy już jedną
z piwnicy wyciągnęliśmy łańcuchy lampek do zapalania na wypadek gdzieś
w *szczerym polu*
mieliśmy już jedną, iluminacja jarzyła się na barwnej dokumentacji
i w czasach, gdy powstała, stanowiła kość niezgody
ale dla nas była sukienką na ciele dziewczyny i kłóścią dalekowschodnich stódcyż
o elektrycznym smaku
mieliśmy już więc ten schemat cena prądu jednak ciągle rosła

nad czarną sceną unosiła się brokatowa spódniczka ona dobrze przyciągała wzrok
szczyrzyła się do nas z ciemności zabraliśmy ją więc ze sobą pod pozorami
pod płaszczykiem nocnego siedzenia na coraz to innej kanapie
wraz z innymi niewesołymi szkieletami
mała cukierkowa czaszka, z której wysypywał się piasek, tworzący niegdyś nawierzchnię
drogi, otoczyła nas kością jarzmową dymu
tężyczkę bada się drażniąc mechanicznie te właśnie okolice twarzy
jednak mrowienie skóry przeszło gdy tylko wstaliśmy rano z łóżek, znowu bez żadnej
konkretnej diagnozy

wyłaniać się zaczęły po zapadnięciu zmroku
choinki przy drogach dla ciężarówek
majaczyły w ciemnościach
nie baliśmy się duchów w końcu po ich przeświecanie tu przybyliśmy otwierając usta
i zamykając je tak była potężna ta eksplozja nudy i tęsknoty
trudno jednak do końca opowiedzieć obraz trzeba go zachować pod powiekami,
tak mówi stara szkoła,
a inna szkoła mówi, że trzeba na niego *wciąż na nowo* patrzeć patrzeć jednak dzieli się
na patrzeć z ukosa, patrzeć przez coś innego
i patrzeć z nieosiągalnej jeszcze perspektywy

utrzymywaliśmy ciepło

widzę cię
jak tęsknisz

ona to ktoś kto nie tylko
kocha ale i rozumie mnie

jestem całkiem wolna

widziałam raz w tramwaju mężczyznę z głową świni
jego oczy były tak jasne
że wysiadłam na swoim
przystanku i znalazłam
sklep gdzie nie było
żadnego cienia

coś popycha mnie ciągle naprzód

ona chodzi nocą po mieszkaniu
a gdy zasypia
budzę się ja

toaleta w metrze była świadkiem najdziwniejszych zachowań
jej ściany są znikopisem wynalazkiem starym jak świat
pod ziemią zamykają się
białe podwójne drzwi!

ludzie myślą o tym co im się zdarzyło
przyglądają się swoim twarzom nadgarstkom stopom
tańczącym i protestującym jednocześnie

więc gdy ona
patrzy na mnie
i w jej wzroku czytam: „jesteś już na wylocie”
to myślę o tym napisie
WIEM ŻE NIE JEST TO PIĘKNE I ŻE NIE WSZYSTKIM SIĘ SPODOBA

o cichym echu głów
w przestrzeni małego protestu
słabej destylacji obsesji w myśli
o wąskiej przestrzeni słabego oporu

ludzie wzbierają jak wymioty

słońce jest gwiazdą rozbitą na pół
i świeci jak neon
-est -eś -em -eś
-ielkie -owo

Kwiecień

rozpuściło się we mnie czekanie
niewydarzanie, niezaczynanie
„O, mogłaś była zaprosić ich wszystkich”
jednak dla wszystkich nie ma przecież tyle miejsca

kwiaty rozpostarte na chodniku nocą
ramionami gwiazdy krzyżują się ze sobą
i z uległym wspomnieniem
eleganckim znakiem, który mówi wszystko
- na ciemnym tle
podczas gdy ten młody tulipan na starej cebulce zjawia się
świeżo spóźniony

podkłady cienia, gąsienice półprzezroczyste
wznoszą piramidę baniek myślnych
z perspektywy pasa dla beznadziejnie pieszych

abstrakcyjne solo cienia gdy mijają światła
czy ja jestem
dziurą w którą wpadły moje kroki i śladami
czyichś stóp, po których idzie się
na przełaj

gdybyś ty był dziurą w ziemi dla moich stóp
śladem pozostawionym przez wyrwę,
dziurą w ziemi dla moich stóp
i kosmosu fragmentem?

kwiecień jest ponurym
korytarzem, ciemnym i mokrym
przez środek ciebie i mnie

nauka nie wyjaśnia gestu i pretekstu,
scena pod którą jest inna scena i ucho i oko i wymiana spojrzeń
ludzkich i ściennych

Inkrustacje

Dziadek wziął do ręki kamień
by rozłupać nim orzeszek mojego serca

Ustawiłam się w kolejce
czekających na opad kamieni
wchłoniętych kiedyś przez słońce

Urodziła mnie kobieta przywiązana
paskiem do kołyski
unoszącej się na wodzie

Kilka małych lustrzanych planet
toczy się po stole,
a roześmiana kobieta pozuje do fotografii

W podziękowaniu za odzyskany wzrok
stworzyła lustrzane płuca w ciele miasta

Proszę dowód osobisty!
Jestem szybą w oknie,
kiedy sprawdzają paszporty
wzdłuż pociągu
przecinanego przez granicę